

Czyż więc nie jest tak, że Profesor chce za wszelką cenę zachować pewien elitarny model kultury (w tym – filozofii)? Można wskazać wiele racji dla takiej postawy i nie z nią samą skłonna byłabym polemizować, ile z pewnym jej składnikiem: tym mianowicie, który „nie pozwala” dostrzec, że rezygnacja z tradycyjnych roszczeń nie musi prowadzić do „całkowitego” o nich „zapomnienia”, a więc i do rozpadu filozofii, że są one i będą problematyzowane czy to w trybie *Durcharbeitung* czy Rorty’owskiej „rekontekstualizacji” czy Derridiańskiego „rozpleniania sensów”.

Osobiście wiele przemyśleń odnośnie tych kwestii buduję w jawnej lub ukrytej opozycji do poglądów Profesora; im też jednak w znacznej mierze zawdzięczam fakt, iż nie popadam w przesadny entuzjazm wobec wielu wątków myśli zwanej „postmodernistyczną”. Wynika to z pewnego przywiązania do krytycznego etosu Szkoły Frankfurckiej, który Profesor – w nie tylko moim mniemaniu – w pewien sposób kontynuuje w odniesieniu do kulturowych fenomenów współczesności. Z tym wiąże się też inny wątek, który na koniec zasygnalizuję. Profesor przyswoił współczesnej humanistyce polskiej poglądy wielu myślicieli słabo u nas znanych – dość wspomnieć o książce poświęconej koncepcjom Malraux, czy o esejach o twórczości Adorna.

Ostatnio ukazały się, poprzedzone wnikliwym portretem Jego pióra, ukazującym cały dramatyzm biografii Lukácsa, wczesne pisma filozoficzno-krytyczne węgierskiego filozofa. Zważywszy na fakt, że stanowiły one (zwłaszcza *Dusza i formy*) jawne bądź ukryte źródło inspiracji dla wielu dwudziestowiecznych filozofów kultury różnych orientacji, zważywszy na – chciałoby się powiedzieć – ponadhistoryczną niemal urodę esejów autora *Teorii powieści*, winni jesteśmy Profesorowi Morawskiemu ogromną wdzięczność za wypełnienie tej edukacyjnej luki w naszej humanistyce.

Teresa Kostyrko O sposobie bycia humanistą

Wiele jest sposobów bycia humanistą. Celowo nie mówię – „uprawiania humanistyki”, co kojarzy się z nauką. Czas teraźniejszy sprzyja bardziej „byciu humanistą” niż „uprawianiu humanistycznych nauk”. Z szerokiego zakresu sposobów bycia humanistą można, upraszczając, wyróżnić kilka co najmniej „sposobów bycia”, o którym mowa. A zatem:

– postępowanie zgodne z modelem nauk, cieszących się statusem powszechnie uznanym za naukowy, kłopotliwe i zobowiązujące do odpowiedzialności za słowa i sensy zdań, wymagające świadomego posługiwania się założeniami teoretycznymi, od jakiegoś czasu niezbyt w modzie;

- postępowanie według modelu tradycyjnego humanisty, wymagające znakomicie wyposażonego warsztatu historyka i erudyty;
- postępowanie realizujące zasadę bycia twórczym, tj. – efektownie pomysłowym, np. w interpretacji zdarzeń z przeszłości, cudzej twórczości naukowej bądź artystycznej itp., co także wymaga pewnych ogólniejszych założeń;
- postępowanie realizujące zasadę powyższą, programowo zbliżające się do pracy artysty, obecnie chętnie widziane.

Jest to kolokwialnie ujęta próba wyróżnienia humanistów z uwagi na ich warsztat. Patrząc jednak z innego punktu widzenia np. preferencji uczonego, a może nawet temperamentu, można dokonać innego podziału, nie wykluczającego poprzedniego. I tak wyróżnić można:

- humanistów zwróconych ku światu, nowościom, niekiedy modom, podążających tropem nowych, rodzących się idei (u nas najczęściej, zagranicznych);
- zwróconych ku wybranym koncepcjom i zainteresowaniom, uprawiających indywidualny ogródek, czasem nawet duży ogród i w jego zaciszu oceniających i adaptujących rzeczy nowe;
- humanistów otwartych na praktykę dziedziny, która jest przedmiotem ich penetracji i wyciągających z niej wnioski modyfikujące ogólniejsze przekonania. Profesor Stefan Morawski wybrał ten sposób bycia humanistą, który czyni go w środowisku niezastąpionym. Dokładniej mówiąc – wybrał kilka z wyróżnionych tu „sposobów bycia”. Z wyboru, bądź temperamentu jest od wczesnych lat swej pracy zwrócony ku światu i otwarty na praktykę dziedziny, która jest przedmiotem jego penetracji. Mam tu na myśli różne dziedziny, a także strony świata. Wiemy, że Profesora zajmował dość długo marksizm w dziedzinie estetyki. Przedstawiał myśl Marksowską i marksizm współczesny rozpoznając go w środowiskach badawczych różnych krajów, w byłym Związku Radzieckim i na Zachodzie. Z tego okresu jego zainteresowań pochodzi książka, którą zaliczam do najciekawszych w dorobku Profesora – *Absolut i forma*, rzecz o twórczości Malraux, z którym Autor prowadzi dyskurs krytyczny. W nim wyklada, w sposób najbardziej samodzielny i dojrzały, swoje poglądy na myśl marksistowską. W 1973 roku we Włoszech wydano *Il marxismo e l'estetica* Stefana Morawskiego, dużą pracę u nas mało znaną i nie tłumaczoną na język polski. Jest to najobszerniejszy wykład prof. Morawskiego poświęcony tym zagadnieniom. Jednak *Absolut i forma* jest książką żywszą, która ponadto ujawniła niewykorzystane, moim zdaniem, dostatecznie talenty Profesora – krytyka i polemista.

W uprawianiu tej trudnej dziedziny, jaką jest polemika naukowa sprzyjała zawsze Profesorowi jego erudycja. Świadectwem tej erudycji i bogatego wyposażenia warsztatu historyka myśli filozoficznej jest również książka, która wyrosła także z kręgu zainteresowań myślą marksistowską przed dziesięciu laty, a wydana została przed miesiącem. Są to *Pisma krytyczno-teoretyczne Georga*

Lukácsa z lat 1908–1932 (wyd. Instytut Kultury), poprzedzone obszerną wieloarkusową rozprawą Stefana Morawskiego o Lukácsu. Profesor także jest inicjatorem i autorem wyboru tych nieznanych dotąd u nas prac.

Nie trzeba już chyba tu podkreślać, że właściwy Stefanowi Morawskiemu „sposób bycia humanistą” to także postępowanie według tradycyjnego modelu, wymagającego dobrego warsztatu historycznego i erudycyjnego. Do tego typu prac należy też zbiór studiów Profesora o angielskiej myśli estetycznej XVIII wieku. Wynikiem szerokiego ogarnięcia przekonań teoretycznych estetyków XX wieku jest ambitnie zakrojona książka – *O przedmiocie i metodzie estetyki*, wyd. 1972 r., w której prof. Morawski daje wyraz swym zainteresowaniom dla podstaw badanej przez niego dziedziny, śledząc różne założenia poznawcze w niej przyjmowane. Należy żałować, że książka ta, przez autora przewidywana pierwotnie jako część rozprawy o podstawach estetyki, nie została później uzupełniona rozwinięciem zaplanowanej problematyki z punktu widzenia samego autora. Z warsztatu historyka myśli estetycznej powstały również, wiele lat później, *Główne nurty estetyki XX wieku – Zarys syntetyczny*, nieduża niestety książka (co wynikało z ograniczeń wydawniczych) traktowana przez autora jako podstawa do dyskusji nad treścią encyklopedycznego opracowania tego zagadnienia. Czytelnicy natomiast, chętnie przyjęliby ją jako zapowiedź brakującej w polskiej literaturze historii estetyki XX wieku. Jak wiadomo, *Historia estetyki* W. Tatarkiewicza nie została przez niego ukończona, teraz zresztą też już wymagałaby istotnych uzupełnień.

Inne prace prof. Morawskiego prezentują wspomniany już model uczonego zwróconego ku światu i myśli najnowszej oraz otwartego na aktualną praktykę dziedziny, która jest przedmiotem estetycznych analiz. Zgodnie z tym angażuje się Profesor w problem końca sztuki i zarazem estetyki, problem w latach 70-tych szczególnie w świecie i Polsce modny i rozważany na różne sposoby. Skłaniając się ku dość powszechnej pesymistycznej diagnozie, Stefan Morawski stara się bronić sztuki i estetyki, przede wszystkim jednak stawia pytania i wyraża wątpliwości. Porywają go jednak poznawane na zachodzie nowe zjawiska w sztuce. Z pasją wrażliwego na sztukę krytyka analizuje je i opisuje (artykuły w „Sztuce”) ukazując, może mimo woli, że sztuce do śmierci daleko. Że przepada jedynie pewien jej model. To wyczerpywała się ideologia modernistycznej awangardy, co wielu estetyków brało za koniec sztuki i symptom zbędności estetyki.

Broniąc sztuki, Stefan Morawski broni właśnie ideologii awangardy, której dokonania wyjątkowo pilnie śledzi analizując jej przemiany, często w ścisłym związku z pojawiającymi się najnowszymi koncepcjami w filozofii sztuki i jej teorii. Książka *Od sztuki do po-sztuki* (1985 r.) sumuje te refleksje Profesora i jest zarazem najdobitniejszym ucieleśnieniem tego sposobu „bycia humanistą”, który nazwałam otwartością na praktykę badanej dziedziny. Zarazem

przypomina o zaleceniach Leona Chwistka zawartych w jego rozważaniach nad metodami estetyki, gdzie podkreśla konieczność związku estetycznej refleksji z ciągle aktualizowaną wiedzą o współczesnej sztuce.

Z toczących się w świecie żarliwych sporów o byt sztuki i mających swe zakorzenienie w historii filozofii i estetyki powstaje dwutomowa publikacja *Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny?* (1987 r.), dająca interesujący przegląd nowszych koncepcji estetycznych, z których wiele dziś wzmocniło swe znaczenie i popularność. Prócz tekstu Stefana Morawskiego: *Czy zmierzch estetyki?* książka zawiera także tłumaczenia oryginalnych tekstów omawianych autorów. Jej zawartość jest nadal atrakcyjna także ze względu na wzrost znaczenia estetyki w nurcie postmodernistycznego ujmowania kultury, co stanowi rodzaj odpowiedzi na tytułowe pytanie książki.

Pojawienie się formacji postmodernizmu, czego symptomy widoczne są w poglądach niektórych estetyków omawianych we wspomnianej publikacji, jest dla prof. Morawskiego kolejnym przedmiotem „zauroczenia”, choć nie znaczy to wcale, by go akceptował. Jak sam mówi, jest przeciwnikiem idei postmodernizmu. Czuli jednak na sygnały czasu poddaje się temu prądowi, wierząc jak sądzę, że można w nim znaleźć wyjaśnienie zachodzących kryzysowych przemian w kulturze. Poprzez liczne teksty i wystąpienia daje wyraz swej krytyce postmodernistycznych przekonań tym samym jednak ciągle pełniąc, w środowisku humanistów, funkcję „Pierwszego Informatora” o najnowszych prądach, koncepcjach, polemikach w estetyce i filozofii sztuki i pierwszego ich interpretatora. W tym sensie Profesor Morawski doszedłszy do jubileuszowej daty urodzin pozostał w środowisku estetyków w awangardzie.

Witold Kalinowski Opiekun spolegliwy

Teksty jubileuszowe w czasopismach naukowych mają często to do siebie, że autor – miast snuć refleksje o Dostojnym Jubilacie, o jego poglądach, koncepcjach i dokonaniach – wykorzystuje tę okazję jako pretekst do przedstawienia poglądów, koncepcji i dokonań własnych. Czytelnikom tego tekstu nie grozi taka manipulacja. Od pięciu lat nie zajmuję się zawodowo filozofią, od co najmniej piętnastu – estetyką. Nie potrafiłbym już nawet, pod pretekstem polemiki czy dyskusji z koncepcjami naukowymi profesora Stefana Morawskiego – zaprezentować czy zareklamować koncepcji własnych. Choćby dlatego, że ich nie mam.

Chciałbym natomiast przywołać kilka wspomnień z długiego wprawdzie, ale dawno już minionego okresu, kiedy byłem uczniem i współpracownikiem Profesora. Wspomnień o Stefanie Morawskim – nauczycielu, preceptorze intelektualnym, kierowniku warsztatu naukowego.